ŚWIATOWID

16-go LIPCA 1938 R
Numer zawiera 24 stron druk
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 3·5
PRINTED IN POLAN
Opłata poczt. uiszczona gotówk

nr. 29



DAMA I WALET NA PLAŻY

Trzy dni
Z KRÓLEM SISSAVANGIEM



Król Luang Prabangu w Indochinach.

Od specjalnego wysłannika „Światowida“ do Indochin

Królestwo Luang Prabangu jest jednym z krajów, wchodzących w skład Unji Indochińskiej i pozostaje pod protektoratem Republiki Francuskiej. — Stanowi ono część Laosu i położone jest między Burmą, Chinami, Sjamem i Annamem. Jest to od niepamiętnych czasów królestwo dziedziczne. Obecnie panujący w niem król *Sissavang* ukończył studja w Paryżu i jest wielkim przyjacielem Francji. Syn jego i następca tronu, książę Savang, ukończył niedawno paryską Szkołę Nauk Politycznych i mówi po francusku, jak Paryżanin. Pomimo to, cała rodzina królewska zachowuje stare obyczaje i nie porzuciła dawnych wierzeń. Król i następca tronu żyją ściśle podług tradycji laotyjskiej.

Podczas pobytu mego w Laosie J. Król. Mość król Luang Prabangu udawał się właśnie z rewizytą do generalnego gubernatora Indochin, p. Brévié, do Hanoi. Odbywał podróż w otoczeniu licznej świty i dworzan. Towarzyszyła mu pierwsza małżonka, synowa, syn starszy i młodszy, szereg ministrów i dygnitarzy francuskich. Trasa króla była długa i wyczerpująca. Najprzód pirogą królewską miał udać się monarcha Mekongiem — do Pak Lai, potem, w dalszym ciągu rzeką — do Vieng Chan, dalej — wciąż wodami Mekongu — do Savannaketh, a dopiero stamtąd, samochodem i specjalnym pociągiem do Hanoi. Umyślnie ułożyłem w ten sposób program podróży mej po Laosie, aby odbyć drogę Mekongiem równocześnie z królem i jego świtą i aby spotkać następnie orszak monarszy w Vieng Chan.

Pierwsze spotkanie z królem nastąpiło w Pak Lai. Uroczo położone na wysokim brzegu Mekongu miasteczko laotyjskie było wspaniale i uroczyście przystrojone. Bramy triumfalne, chorągwie (dwie białe głowy słonia na czerwonem polu) i kwiaty, morze kwiatów i zieleni. Starszyzna ze wsi okolicznych obwiązywała królowi i jego bliskim przeguby rąk bawełnianemi nitkami, przy zastosowaniu całego skomplikowanego ceremonjału. Nazywa się to „bassis“ i ma przynosić szczęście. Liczne zastępy młodych dziewcząt, pięknie postrojonych, ofiarowywały monarsze kwiaty i słodycze w prześlicznie zdobionych, srebrnych wazach. Uroczystości w Pak Lai trwały dwa dni i dwie noce bez przerwy.



Na lewo: Następca tronu książę Savang

Ale prawdziwe olśnienie czekało nas dopiero w Vieng Chan. Ten najznaczniejszy, obok Luang Prabangu, ośrodek Laosu przywitał króla z niezwykłą wspaniałością. — Przepych, z jakim wystąpiły miejscowe władze i mieszkańcy, w połączeniu z barwnością królewskiego orszaku, stworzyły obraz jedyny i niezapomniany w swym egzotyźmie i kolorycie. Pochód orszaku królewskiego przez ulice miasta przypominał w zupełności olśniewające ceremonje na dworach indyjskich maharadżów, o jakich czytamy od czasu do czasu. Wspaniałe wielobarwne jedwabie i brokaty, ceremonjalne parasole, słonie królewskie bogato postrojone, duchowieństwo buddyjskie (bonzowie) w cytrynowych szatach, posągi Buddy i bóstw opiekuńczych, dźwigane na specjalnych noszach, i wreszcie sam król, niesiony na złotym fotelu przez zastępy dworzan, wszystko to razem tworzyło jedyną w swoim rodzaju całość.

Potem nastąpiły modły królewskie w przecudnem sanktuarjum That Luong, w otoczeniu całego duchowieństwa miejscowego, z wielkim bonzą na czele, tłumu małych bonziątek i niezliczonych rzesz ludności w swych autentycznych, laotyjskich strojach. Po skończonych modłach król wraz ze świtą przeszedł, tak jak w Pak Lai, przed szeregami dziewcząt, ofiarowujących mu kwiaty i życzenia. Nocami miasto i okolica rozbrzmiewały odgłosami festynów, zabaw ludowych i pieśni. Puszczano ognie sztuczne i olbrzymie kolorowe latawce, ulubioną zabawkę Laotyjczyków.

W Vieng Chan miałem możność rozmawiać przez czas dłuższy z monarchą i z następcą tronu. Pokazałem im kilka numerów „Światowida“, które król przejrzał uważnie i z największem uznaniem. Wyraził potem żal, że nie mógł widzieć Polski, o której tyle słyszał podczas swych studjów w Paryżu i do której zawsze czuł tyle sympatji. Prosił, abym za pośrednictwem „Światowida“ był wyrazicielem jego uczuć „wobec tego szlachetnego kraju“. **R. Fajans.**

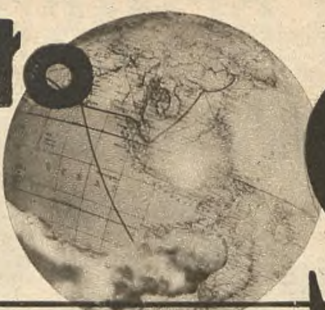


Słonie królewskie w pochodzie.



Świątynia królewska.

Wszystkie zdjęcia Romana Fajansa

Podróż naokoło  Świata



PIĘKNA NIMFA.
Tytuł najpiękniejszej kobiety na plażach Florydy zdobyła znana artystka filmowa Susan Hayward, którą widzimy wypoczywającą na skałach wybrzeża. Atlantic — Photo, Berlin.

PRÓBA POGRZEBU.
Jeden z farmerów amerykańskich urządził sobie za życia generalną próbę swojego pogrzebu. Na zdjęciu widzimy owego dziwaka z brodą, słuchającego z zainteresowaniem mowy pogrzebowej na cmentarzu.
Scherl — Berlin.





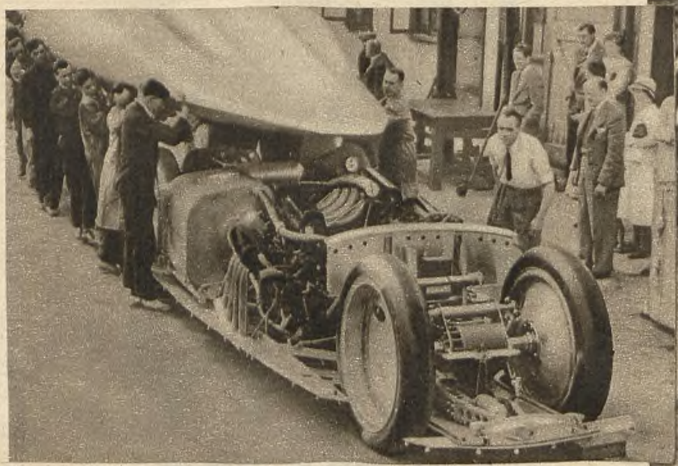
Z PRĄDEM IZARY.
Monachijczycy podejmują często wycieczki tratwami po Izarze. Trasa tych wycieczek biegnie wśród przepięknej górskiej okolicy. Tratwy są olbrzymie, obliczone na kilkadziesiąt osób.
Atlantic — Photo, Berlin.

„DUCHESS OF GLOUCESTER".
Do najszybszych pociągów świata należy ekspres, kursujący pomiędzy Londynem a Glasgowem. Przebiega on 650 km w 5 godz. 55 min.
Wide — World Photos, Londyn.





PALI SIĘ 54 LAT.
W okolicy New Lexington (U. S. A.) pali się zgórą od pół wieku kopalnia węgla. Wszelkie podjęte dotąd próby opanowania pożaru zawiodły.
Wide — World Photos, Londyn.



W POGONI ZA REKORDEM.
Słynny kierowca angielski John Cobb zamierza w Ameryce na torze w pobliżu Salt Lake City zdobyć światowy rekord szybkości w jeździe automobilowej. Na zdjęciu Cobb przy swym wozie. Scherl — Berlin.



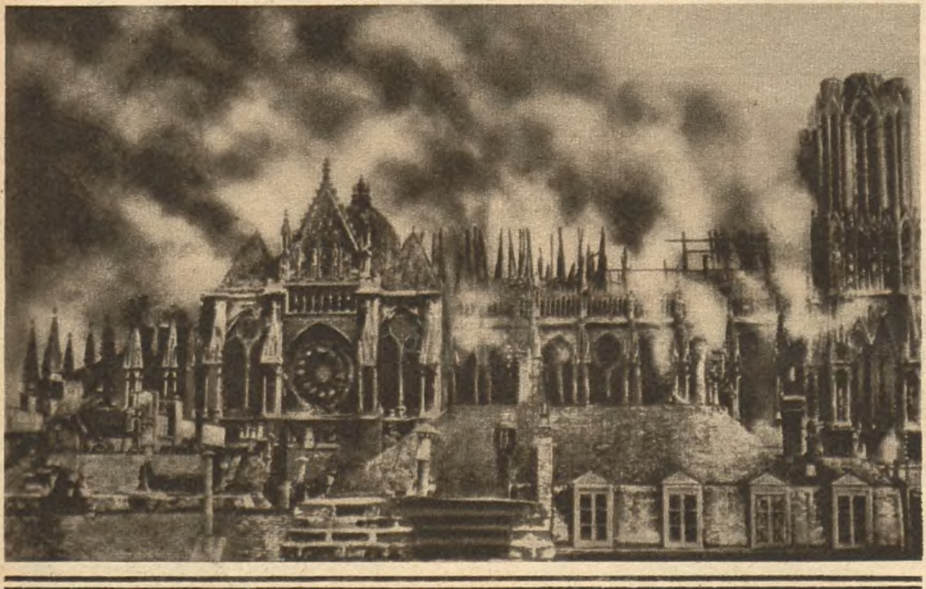
Rzeźba w portalu Katedry.

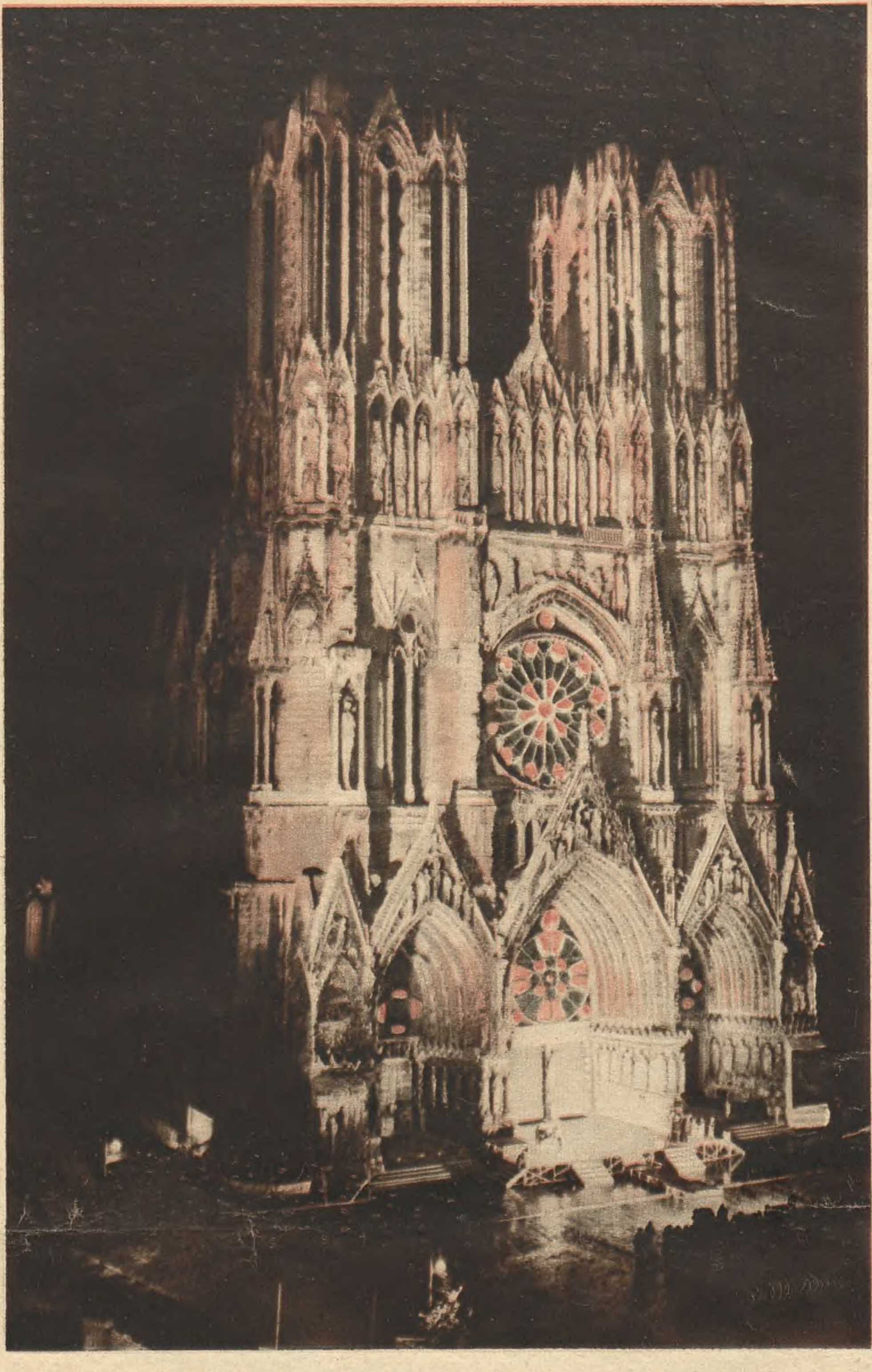
KATEDRA W REIMS ODBUDOWANA



Na prawo: Wnętrze Katedry ze zburzonem przez bomby sklepieniem nawy głównej.

Poniżej: Widok płonącej Katedry w Reims w dniu 19 września 1914.





Najpiękniejszy klejnot architektury gotyckiej, słynna Katedra w Reims we Francji została dnia 19 września 1914 r. zbombardowana przez Niemców. Pociski wznieciły pożar, który strawił nawę główną. Natychmiast po zawarciu pokoju rozpoczęto odbudowę Katedry. Po dwudziestu latach pracy Katedra została w zupełności odnowiona. — W ub. niedzielę w obecności prezydenta republiki, legata papieskiego i marszałka Petain odbyły się z tej racji uroczystości, w których brał udział cały świat kulturalny, ciesząc się, że bezcenny klejnot architektury francuskiej zajaśniał znowu blaskiem swojego nieśmiertelnego piękna.



DZIEWCZĘTA Z ZIEMI PŁOCKIEJ W KRAKOWIE

W Krakowie bawiła wycieczka Rolniczej szkoły żeńskiej z Trzepowa koło Płocka. Dziewczęta przybyły w malowniczych strojach ludowych, stając się żywą propagandą folkloru ziemi Płockiej. Ag. Fot. „Światowid".

NOWY TOMYŚL DLA ARMJI.



Gen. Sosnkowski dziękuje przedstawicielom m. Nowego Tomyśla za otrzymanie obywatelstwa honorowego.

Najbardziej na zachód wysunięty powiat Rzeczypospolitej — nowotomyski — przeżywał wielkie dni podniosłej manifestacji na cześć armji. Nowy Tomyśl, położony na zachodzie Wielkopolski złożył na dozbrojenie armji 140.000 złotych, fundując 19 karabinów maszynowych dla piechoty, 7 karabinów maszynowych dla kawalerji i 2 karabiny maszynowe dla ścigacza „Poznań". Ponadto sprawiono jeden samochód, 2 granatniki, 1 stację nadawczą.

Na uroczystość wręczenia ufundowanej broni przybył do Nowego Tomyśla gen. broni Kazimierz Sosnkowski. Przybyły też reprezentacje pułku piechoty im. króla rumuńskiego Karola II i pułku strzelców konnych.

Uroczystości wypadły wspaniale. Zjechali się do Nowego Tomyśla obywatele z okolicznych powiatów. Odbyło się też uroczyste wręczenie dyplomów obywatelstwa honorowego gen. Sosnkowskiemu przez przedstawicieli miast Nowego Tomyśla, Grodziska, Opalenicy i Zbąszynia.



Zalany morzem głów plac Piłsudskiego w Nowym Tomyślu w czasie uroczystości.



Obywatelki powiatu nowotomyskiego w strojach regjonalnych podczas polowej Mszy św.



Defilada pułku im. króla Karola II rumuńskiego, który otrzymał dary od powiatu nowotomyskiego.

Wszystkie zdjęcia Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Pionierzy japońscy budujący most na rozlewiskach Rzeki Żółtej.
Wide-World Photos, Londyn.

Z ŻÓŁTEGO TEATRU WOJNY





Japońscy saperzy niosący ładunki dynamitu dla wysadzenia w powietrze mostu.
Wide-World Photos, Londyn.



Po ataku lotniczym.
Wide-World Photos, Londyn.



Japońskie wojska techniczne przeprawiają się przez tereny powodziowe.
Photo-NYT — Paryż.

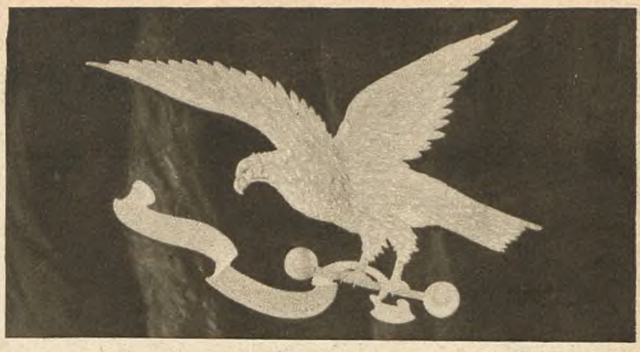


Patrol japoński na północnym froncie chińskim.
Atlantic-Photo, Berlin.



Żołnierze japońscy na zdobytej lokomotywie.
Atlantic-Photo, Berlin.

Wysłanie przez Rosję Sowiecką do Chin „speca" do spraw chińskich, Borodina — w celu bliższego skontaktowania się przez niego dwóch „sprzymierzonych" marszałków: Czang-Kai-Szeka i Blüchera, głównodowodzącego siłami sowieckiemi na Dalekim Wschodzie — świadczy o wzmożonej akcji Sowietów na terenie chińskim, które coraz jaskrawiej manifestują swą „niechęć" w stosunku do Państwa Wschodzącego Słońca. Opór chiński prawdopodobnie zostanie bardziej niż dotychczas podsycony czerwonemi płomieniami Kremlu i Japończycy będą musieli się dobrze natrudzić, zanim uda się im dokonać swego gigantycznego planu. Tymczasem armje japońskie robią co mogą, by zniszczyć opór przeciwnika i jak z jednej strony walczą zaciekle a skutecznie z sztuczną powodzią, wywołaną zerwaniem tam Rzeki Żółtej przez cofające się oddziały chińskie, tak z drugiej strony strategicznie górują ciągle nad przeciwnikiem — zmuszając go do ustawicznego ustępowania wgłąb swego olbrzymiego terytorjum. Samoloty japońskie nie zaprzestają swych nalotów na chińskie miasta — jednym z ostatnich zaś był w ubiegły wtorek atak bombowy na Kanton, który wywołał wielkie spustoszenie w mieście i spowodował wielką ilość zabitych i rannych wśród ludności cywilnej. Walki chińsko-japońskie wchodzą w coraz zacieklejszą, coraz krytyczniejszą fazę. c.



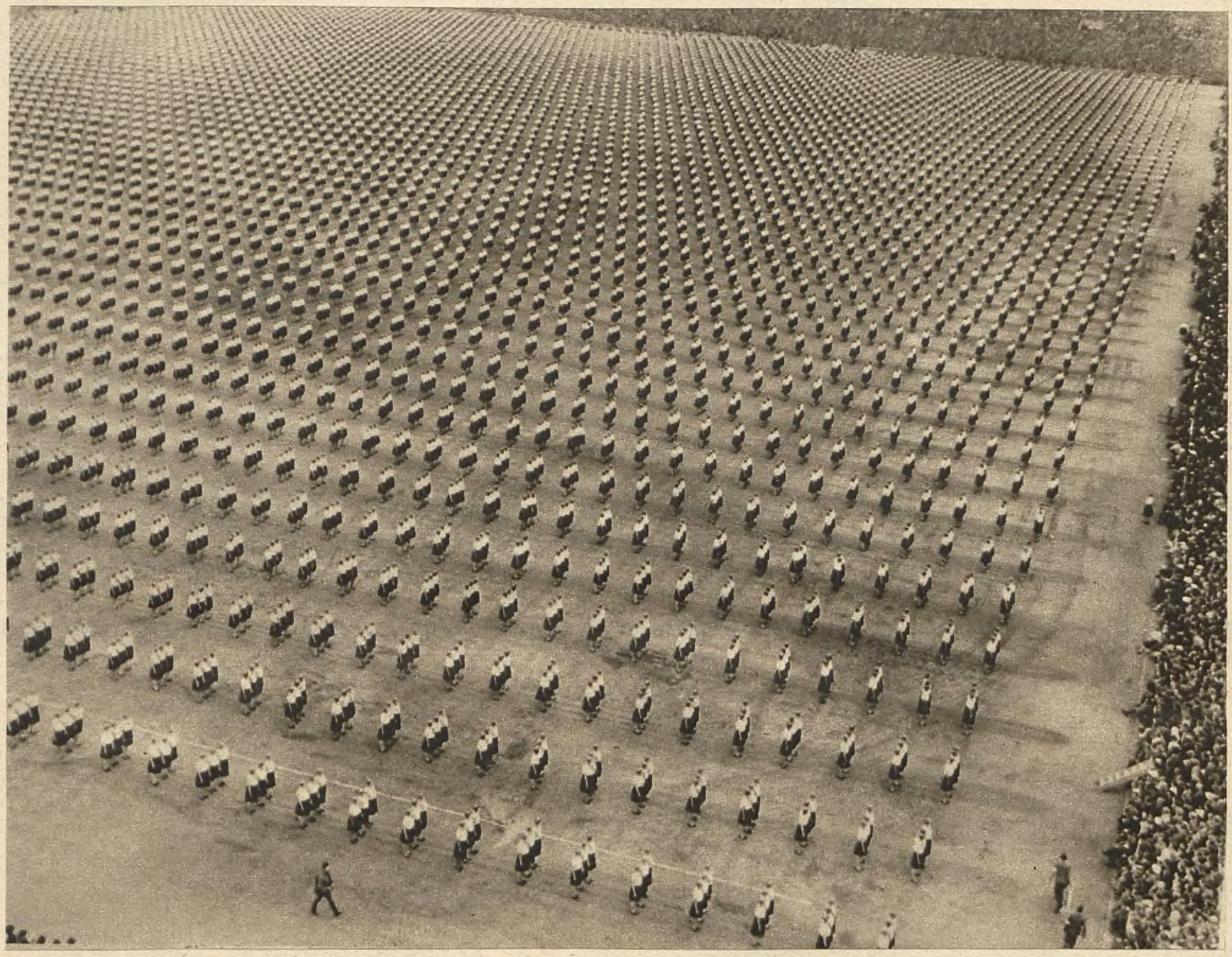
ZLOT SOKOLSTWA SŁOWIAŃSKIEGO W PRADZE.



Grupa jugosłowiańska w pochodzie.



Grupa bułgarska w pochodzie.



Publiczne popisy sokole na stadjonie Masaryka.



Starosta Sokoła czechosłowackiego dr. Bukowsky, kroczący na czele Sokołów.



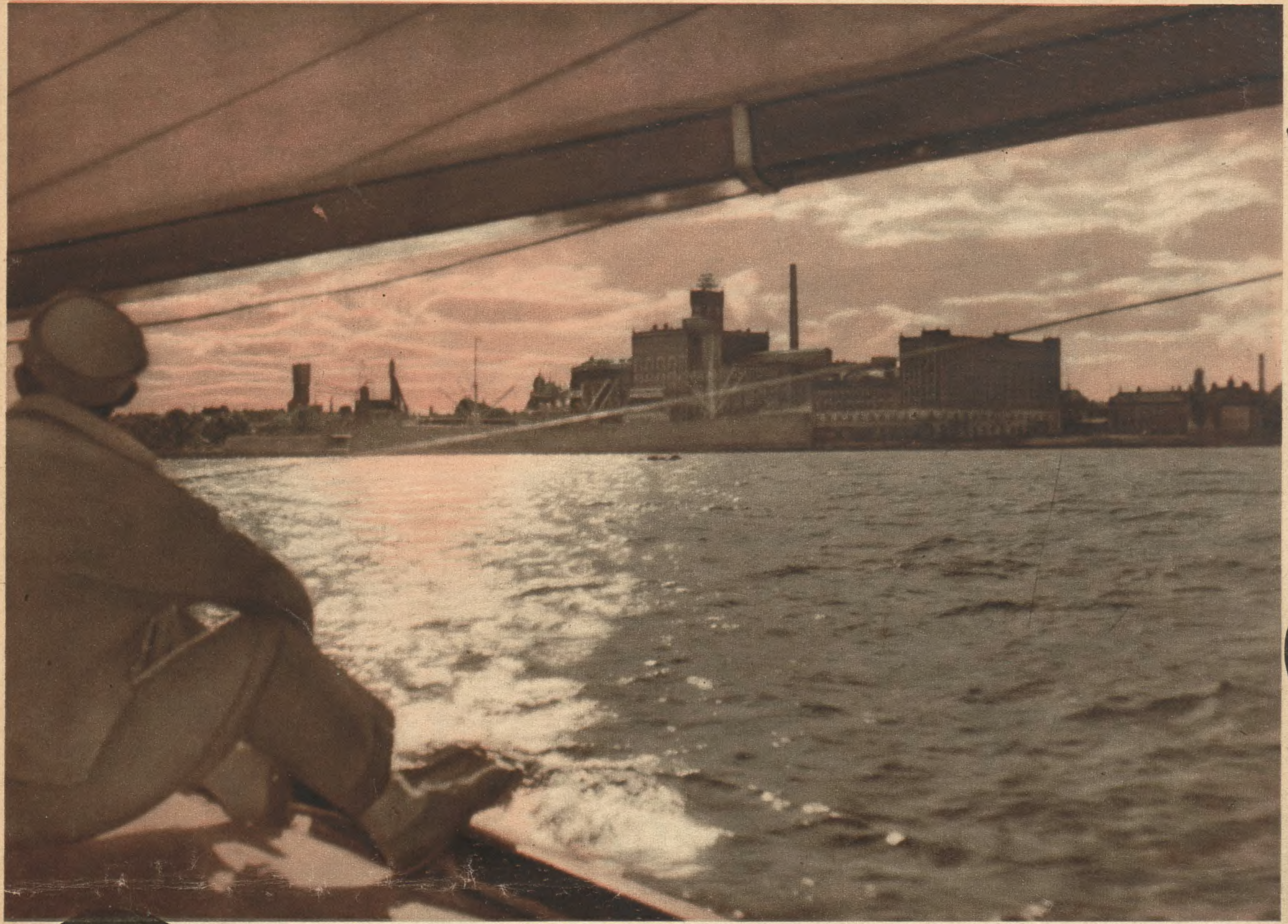
Defilada sokolic. *Wszystkie zdjęcia: Karol Skwara.*

Praga czeska miała ostatnio swoje wielkie dni. Oto do stolicy Czechosłowacji zjechali sokoli państw słowiańskich w celu uczestniczenia w olbrzymim zlocie sokolim przy udziale 58.000 druhów i druhen, 28.000 młodzieży i 31.000 dziatwy obojga płci. Praga, stolica Czechosłowacji, przez cały przeciąg zlotu wszechsokolego była odświętnie przybrana, a wieczorami tonęła w łunie tysięcznych świateł. Prócz sokołów, około miljon ludzi przybyło w celu przypatrywania się wspaniałym popisom druhów i druhen na olbrzymim stadjonie praskim im prez. Masaryka, a ponadto państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione z republiką czechosłowacką wysłały specjalne misje wojskowe. Sokoli polscy w zlocie tym udziału nie wzięli.

Niezwykle malowniczo przedstawiały się grupy etnograficzne poszczególnych państw, biorących udział w zlocie. Kulminacyjnym punktem zlotu był pochód sokołów przez główne ulice Pragi. Wzięło w nim udział 7.000 osób w strojach narodowych, około 70.000 sokołów i sokolic, oraz 98 orkiestr. Defiladę przyjmował prezydent Benesz.

Przypomnieć należy, że kolebką Sokoła są Czechy (1862). Obecnie Sokół czechosłowacki skupia około 800.000 członków.

„WOJEWODA POMORSKI“ NA BAŁTYKU



Członkowie Akademickiego Związku Morskiego w Gdańsku odbyli rejs po Bałtyku na jachcie „Wojewoda Pomorski“. Na zdjęciu moment wejścia jachtu do portu w Kalmarze.

W Solliden — rezydencji króla szwedzkiego.



Jacht żaglowy „Wojewoda Pomorski“, będący własnością Akademickiego Związku Morskiego w Gdańsku, powrócił do Gdyni z pierwszego, wiosennego rejsu szkoleniowego. Trasa prowadziła: Gdynia — Visby — Oskarshamn — Borgholm — Kalmar — Degerhamn — Gdynia.

W drodze z Visby (Gotland), słynnego „miasta ruin i róż“, do Oskarshamnu, nie mogła załoga „W. P.“ oprzeć się urokowi malowniczej, skalistej wysepki Blau Jungfrun (Błękitna Dziewczyna): urok tego dzikiego zakątka, będącego szwedzkim rezerwatem przyrody, owiewający go czar legendy o zakochanej dziewczynie, która z tęsknoty za wybranym rzuciła się w głębie Bałtyku i została zaklęta na wieki w błękitno-czerwoną skałę, zdala widoczną i pomagającą żeglarzom w nawigowaniu — zmusiły studentów Politechniki Gdańskiej do zakotwiczenia jachtu na kilka godzin u jej trudno dostępnych brzegów.

Załoga korzystała w portach z okazyj, zwiedzając stocznie i fabryki (Oskarshamn, Degerhamn), oraz zabytki architektoniczne, jak starożytny zamek kalmarski, ruiny zamku w Borgholmie, oraz rezydencję letnią króla szwedzkiego Solliden na Oelandzie.

Mimo ciężkich warunków atmosferycznych zarówno jacht, jak i załoga powrócili cało i zdrowo; „Wojewoda“ mimo swego „czwartego krzyżyka“ wykazał doskonały stan, a załoga wysoki poziom wyszkolenia żeglarskiego. — Rejs prowadził kapitan J. Sarnowicz.



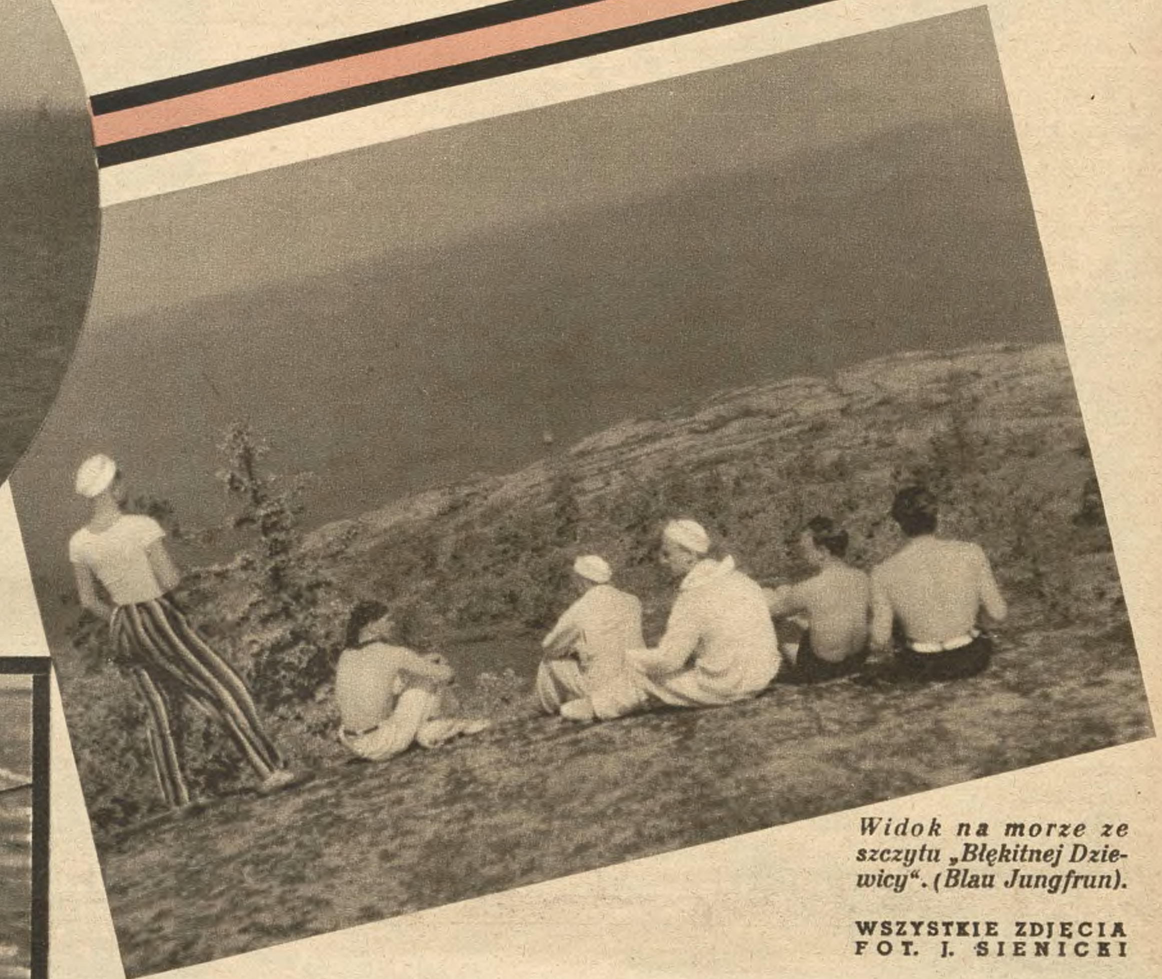
Na prawo: Załoga jachtu „Wojewoda Pomorski“ w parku w Visby.



„Wojewoda Pomorski“ pod pełnemi żaglami.



Przed wejściem do Visby.



Widok na morze ze szczytu „Błękitnej Dziewicy“. (Blau Jungfrun).

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. J. SIENICKI



Na prawo: Młode Szwedki wypoczywające pod „kanadyjką“.

KONFERENCJA W EVIAN.



Hotel Royal w Evian we Francji, gdzie odbywa się konferencja w sprawie emigrantów politycznych.
Photo NYT Paryż.



Prezyd. Roosevelt, protektor konferencji w Evian.
Photo New York Times—London.



Henri Berenger (Francja) zagaja obrady konferencji w Evian.
Wide—World Photos, Londyn.



Belgja gotowa jest w Kongu utworzyć specjalne osiedla dla uciekinierów austrjackich.



Meksyk nie zgodził się na przyjęcie Żydów.
Delius — Paryż.



Niemcy są zdania, że Żydów europejskich należy osadzać w Ugandzie, w Afryce.
Presse—Photo, Berlin



W Palestynie mieszka obecnie około 350.000 Żydów. Na zdjęciu utarczki Żydów z policją w Tel-Avivie po egzekucji Ben Josefa.
Wide—World Photos, Londyn.



Argentyna godzi się przyjąć pewną ilość emigrantów politycznych pod warunkiem, że poświęcą się wyłącznie rolnictwu.
Atlantic—Photo, Berlin.



Kanada przyjmie pewną ilość Żydów, jeśli Niemcy przyznaną im cyfrę emigracyjną pozostawią do dyspozycji uciekinierom.
Presse—Photo, Berlin.

Z inicjatywy prezydenta Roosevelta została zwołana do Evian we Francji międzynarodowa konferencja dla spraw uchodźców politycznych z Niemiec i Austrji, a głównie dla znalezienia ośrodków, gdzie mogliby się osiedlić Żydzi, emigrujący z Europy.

Zaznaczyć należy, że w Europie wedle ostatnich obliczeń statystycznych przebywa około 6 miljonów Żydów, z czego na Polskę wypada 3,400.000, tj. 9.6% ludności. Ogólna liczba Żydów w całym świecie jest szacowana na 17 miljonów.

Z przemówień poszczególnych delegatów wynika, że państwa amerykańskie ustosunkowują się przeważnie do emigrantów politycznych negatywnie. Na tem stanowisku stanął np. Meksyk, kraj o rzadkiem zaludnieniu, który jednak obecnie nie chce ani nawet słyszeć o obcokrajowcach.

Niemcy, którzy oczywiście nie biorą udziału w konferencji, choć są w niej zainteresowani, rzucili hasło, aby Żydzi emigrowali do Ugandy w Afryce, gdzie w swoim czasie były już robione próby stworzenia państwa żydowskiego.



Australja oświadczyła, że Żydów emigrantów nie przyjmie.
Wide World Photos, Londyn

NOWE KADRY ŚWIATOWYCH PRZEDSIĘBIORCÓW



W ub. tygodniu bawiła w Polsce wycieczka 92 polskich wychowanków Szkoły Pracy Bata w Zlinie (Czechosłowacja). Są to synowie pracowników Polskiej Spółki Obuwia Bata w Chełmku, którzy kształcą się w tej Szkole na światowych przedsiębiorców, gdzie równocześnie z nauką praktyczną wiąże się teoretykę, kładzie się wielki nacisk na ukształtowanie charakteru, wyrobienie społeczne i fizyczne. Nauka trwa 4 lata, poczem uzupełniające wiadomości zdobywają oni w fabrykach różnych państw europejskich. Warto zaznaczyć, że w Szkole Pracy jest około 4.000 uczniów z różnych stron świata. Pieczę nad Polakami, sprawuje wychowawca z Polski. Wychowankowie zwiedzili Kraków, złożyli wieniec u stóp sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego, a na Jasnej Górze złożyli hołd Matce Boskiej Częstochowskiej. — Po ukończeniu Szkoły Pracy w Zlinie, znajdą oni zatrudnienie w Polskiej Spółce Obuwia Bata, stanowiąc fachowo dobrze wyszkolony element pionierski w dziedzinie przemysłu obuwianego. Jak bowiem wiadomo, w produkcji i konsumcji obuwia stoimy daleko za krajami zachodniemi, w których konsumcja wyraża się cyfrą 2 i pół pary rocznie na 1 mieszkańca — w Polsce pół pary.

Na zdjęciu prezes Polskiej Spółki Obuwia Bata p. A. E. Gabesam wita wychowanków, przybyłych do Chełmka.

DZIEŃ SZTUKI NIEMIECKIEJ

W tych dniach kanclerz Hitler dokonał otwarcia wystawy sztuki niemieckiej w Monachjum. Następnie kanclerz zajął miejsce na trybunie i przypatrywał się



pochodowi, symbolizującemu 2.000 lat niemieckiej kultury. Na zdjęciu wóz z alegoryczną figurą „Dunaju", mijający trybunę Führera. Keystone, Berlin.

PIERWSZE HOMARY Z POLSKICH POŁOWÓW.

Do portu Władysławowo przybył z pod Skagen pionierski kuter motorowy kapitana wielkiej żeglugi Deppisza, który pod jego dowództwem dokonał połowu homarów i krewetek. Na zdjęciu kpt. Deppisz (w białym mundurze) przedstawia kapitanowi portu Władysławowo, Borakowskiemu, pierwsze „polskie homary". Połowy homarów trwały cały miesiąc i były bardzo pomyślne.

Fot. Al. Swierkosz, Wielka Wieś.



WYLEW RZEK GÓRSKICH



Wskutek gwałtownych opadów atmosferycznych, jakie miały miejsce w ub. tygodniu, wezbrały rzeki górskie. Na szczęście poziom wód szybko opadł, wracając do prawie normalnego stanu. Nieznaczne szkody wyrządził jedynie Dunajec w obrębie Nowego Sącza i pod Tylmanową. Na zdjęciu rozlewiska Dunajca pomiędzy Krościenkiem a Tylmanową.

CI

O KTÓRYCH SIĘ MÓWI



USTAWY SAMORZĄDOWE W SEJMIE. Sejm uchwalił nową ordynację wyborczą dla samorządu miejskiego, wiejskiego i powiatowego. Referentem ustaw samorządowych w Sejmie był pos. Duch (po lewej). Z ramienia rządu bronił ich wiceminister Spraw Wewn. Korsak (po prawej).

Rys. CHARLIE.

Na prawo: **HISZPANJA KRÓLESTWEM?** Są czynione starania w politycznych kołach włoskich, aby po zwycięstwie wojsk generała Franco, osadzić w Hiszpanji na tronie księcia Aostę, niedawnego wicekróla Abisynji.

Rys. CHARLIE.



Poniżej: **DYKTATOR ZACZYNA MŁÓCKĘ.** W Aprilii, osadzie wyrosłej na dawnych Błotach Pontyjskich Mussolini rozpoczął młóckę, wygłaszając przy tej sposobności okolicznościowe przemówienie.

Wide-World Photos — Londyn



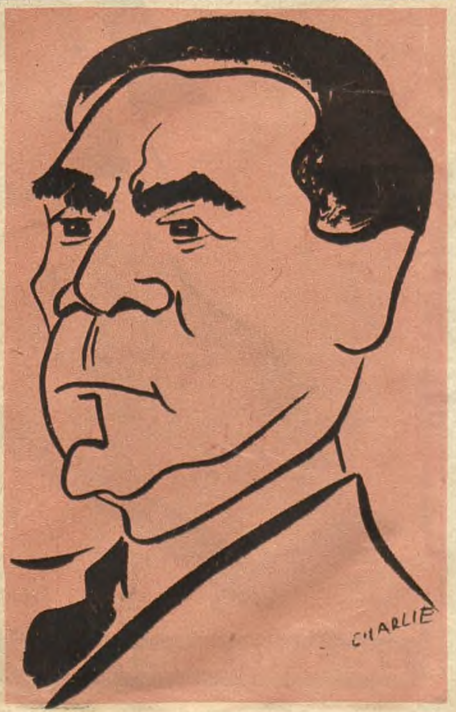


Na lewo: **PRZED DWUDZIESTU LATY.** Tak wyglądał ostatni władca Rosji, car Mikołaj II i jego syn. Właśnie mija 20 lat, jak zginęli oni zamordowani przez bolszewików.

Atlantic-Photo, Berlin.

Na prawo: **PRZED ZMIANĄ GABINETU W RUMUNJI.** Następcą sędziwego patrjarchy Mirona ma zostać, wedle pogłosek prasowych, w niedługim czasie — doświadczony polityk Tatarescu.

Rys. CHARLIE.



Echa KRAKOWSKIE



POLACY Z AMERYKI W OJCZYŹNIE

W Polsce bawi obecnie bardzo liczna pielgrzymka Związku Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych z prezesem wydziału oświaty dyr. Synowcem na czele. Dyr. Synowiec jest wybitnym polskim działaczem w Ameryce i odgrywa wielką rolę w życiu politycznem Ameryki, przemawia często przez radjo, prowadzi kampanje wyborcze, czuwa nad organizacjami oświatowemi w Ameryce, opiekuje się ruchem harcerskim. Związek Narodowy Polski liczy 300.000 członków i rozporządza kapitałem 30 milj. dol. Jest to najsilniejsza organizacja polska w Ameryce i posiada wielkie wpływy. Wielki nacisk kładzie się zwłaszcza na rozwój harcerstwa. Do Polski przybyła wycieczka w liczbie stukilkudziesięciu osób i zwiedziła dotychczas Gdynię, Poznań, Częstochowę, Kraków, Zakopane, a następnie udaje się do Lwowa. Na naszem zdjęciu dyr. Synowiec z dwojgiem dzieci w strojach krakowskich, które witały wycieczkę na dworcu w Krakowie. W głębi sztandar amerykański, z jakim przybyli harcerze.

PIĘKNY CZYN KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO

Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze dzięki niestrudzonej pracy i energji prof. Latkowskiego oraz jego małżonki, którzy od wielu lat poświęcają się akcji niesienia pomocy zagrożonym gruźlicą — może pochlubić się nowym wspaniałym sukcesem. Jest to pawilon przeciwgruźliczy dzieci krakowskich, zbudowany na parceli, ofiarowanej za darmo przez miasto, kosztem 200.000 złotych. Nowy pawilon będzie pierwszą w Polsce szkołą na wolnem powietrzu.

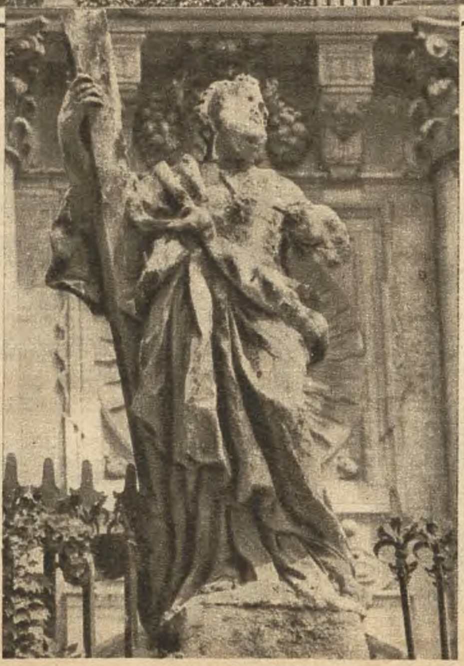
Poświęcenia pawilonu dokonał ks. metropolita Sapieha w obecności wojewody krakowskiego i prezydenta miasta.

Nowa placówka walki o zdrowie młodego pokolenia rozpoczęła już pracę. Przebywa na tych półkolonjach 1.000 dzieci krakowskich, otrzymujących tam całodzienne, obfite pożywienie. Dzieci te pozostają pod czujną opieką nauczycieli i wychowawców. Cały dzień spędzają na wolnem powietrzu, bawiąc się wesoło, gimnastykując się, tańcząc i śpiewając. Nad półkolonją roztoczyła czułą opiekę prof. Latkowska, poświęcająca dzieciom wiele czasu.

RZEŹBY, KTÓRE TRZEBA RATOWAĆ



Figury Apostołów przed kościołem św. Piotra w Krakowie.



Na lewo: Zniszczona figura św. Andrzeja.
Ag. fot. „Światowid"

Przed kościołem św. Piotra i Pawła w Krakowie, będącym pierwszym zabytkiem stylu barokowego na ziemiach polskich — znajdują się figury 12 Apostołów, wykonane z początkiem XVIII wieku z piaskowca. Wskutek wpływów atmosferycznych figury te zniszczały zupełnie i obecnie zawiązał się komitet, aby je odnowić, względnie zastąpić nowemi. Zadanie to poruczono art.-rzeźbiarzowi p. Hukanowi. Na ten cel potrzeba około 150 tys. zł, które musi zebrać społeczeństwo. Zaznaczyć należy, że w kościele św. Piotra spoczywają zwłoki ks. Piotra Skargi, złotoustego kaznodziei.

Obok kościoła św. Piotra znajduje się kościół św. Andrzeja, bezcenny zabytek stylu romańskiego.



Ćwiczenia poranne dzieci.



Dziatwa przy posiłku.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

MILJARDER W LOCIE NAOKOŁO ŚWIATA.



Aparat miljardera opuszcza brzegi Ameryki.

Scherl — Berlin.



Na lewo: Hovard Hughes.

Miljarder amerykański i producent filmowy, Hovard Hughes, wystartowawszy z Nowego Jorku na aparacie Lockheed 14, osiągnął w 16 godzin i 38 minut Paryż, poczem odleciał do Moskwy. Po krótkim postoju ruszył w dalszą drogę, kierując się przez Syberję i Alaskę do Ameryki. Przelot Hughesa nad Polską trwał wszystkiego 2 godziny. Przypomnieć należy, że pierwszego przelotu z Nowego Jorku do Paryża dokonał płk. Lindberg w 1927 r., rekord zaś lotu naokoło świata należy oficjalnie do lotnika Willy Posta.

FILM
sztuka



SONJA HENIE

królowa lodu... w letnim stroju.

Fot. „20th CENTURY FOX"

PODWÓJNY JUBILEUSZ POZNAŃSKIEGO ARTYSTY



WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

Na lewo: Władysław Marcinkowski: „Dziewczyna z wiankiem".

Na prawo: Władysław Marcinkowski: „Atlas".

Poniżej: Władysław Marcinkowski, nestor artystów-rzeźbiarzy wielkopolskich.





Władysław Marcinkowski, czołowy artysta-rzeźbiarz poznański, obchodził w ostatnich dniach 80-lecie swych urodzin i 60-lecie swej pracy artystycznej.

Prezes honorowy największej grupy artystów wielkopolskich „Plastyka", członek honorowy i gospodarz Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu, zresztą jeden z założycieli tego Towarzystwa, obchodził swój jubileusz zdala od zgiełku uroczystościowego—skromnie i spokojnie.

Marcinkowski rozpoczął karjerę artysty w Poznaniu. Studjował w Berlinie i u Godebskiego w Paryżu, poczem po krótkim pobycie w Berlinie osiadł na stałe w Poznaniu, skąd dzieła swe „porozrzucał" po całej Wielkopolsce. Szereg przepięknych ołtarzy w kościołach wielkopolskich z kompozycją figuralną Chrystusa i św. Piotra w głównym ołtarzu katedry poznańskiej, szereg rzeźb kościelnych z 4 figurami, dźwigającemi relikwiarz św. Wojciecha w Gnieźnie i sarkofag kardynała Ledóchowskiego w katedrze poznańskiej — oto dzieła pracowitych rąk i głębokiego uczucia religijnego tego artysty.

Pomnik Słowackiego w Miłosławiu, rzeźby swego wielkiego imiennika Dr. Karola Marcinkowskiego, boczne postacie przy pomniku Mickiewicza w Poznaniu, oraz cały szereg mniejszych prac o tematach narodowych, wykonywanych w czasie największego ucisku niemieckiego — oto wyrazy jego uczucia patrjotycznego.

Przez całe swe życie hołdował Marcinkowski raz obranej zasadzie zaklinania w kamień tego co piękne i wzniosłe. Mimo, że obok artysty przewalały się rozmaite prądy, zmieniające a nawet wypaczające pojęcie harmonji, Marcinkowski pozostał przy swych ideałach. Stał się epigonem „Wielkiej Sztuki", ale przeżył wszystkie prądy obce i w obecnej chwili powrotu do starych zasad w sztuce jest on zarazem jakby prekursorem tego odrodzenia.

* * *

Obok szeregu dzieł Marcinkowskiego, znanych powszechnie w Poznaniu, jak wspomniane już dzieła w katedrze i przy pomniku Mickiewicza oraz przepięknej „Dziewczyny z wiankiem", znajdującej się w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, są również dzieła, które się ogląda prawie codziennie, ale o których się nie wie, że autorem ich jest Marcinkowski. Jest to fronton domu przy Starym Rynku, nieistniejącego już Banku Przemysłowców, obecnie K. K. O. pow. poznańskiego. Składa się on z dwuch większych rozmiarów postaci symbolicznych: Merkurjusza, przedstawiciela handlu i Herkulesa, przedstawiciela siły twórczej, zaś na pilonach bocznych popiersia Dr Karola Marcinkowskiego i Staszica. Fronton ten wieńczy główka kobieca o typowo polskim wyrazie, ozdobiona wieńcem „nieśmiertelników". Popiersia nie noszą podpisów, bo tego nie ścierpiałaby cenzura niemiecka. Drugiem jego dziełem jest fryz na wysokości pierwszego piętra na frontonie domu, w którym mieści się Teatr Polski. Są tam płaskorzeźby Słowackiego i Moniuszki, umieszczone wraz z postacią kobiecą, mającą w ręku herb miasta Poznania.

W ostatnich latach wykonał Władysław Marcinkowski, który piastuje stanowisko dyrektora Muzeum Wojskowego w Poznaniu, kilkanaście popiersi królów polskich, zdobiących Muzeum, ponadto wykonał pomnik arcybiskupa Stablewskiego w katedrze poznańskiej, ostatniem zaś jego dziełem jest popiersie dow. O. K. VII. gen. Knoll-Kownackiego.

H. S.



Fronton domu przy Starym Rynku 73, w Poznaniu, ozdobiony rzeźbami Władysława Marcinkowskiego.



Rzeźba z sarkofagu kardynała Ledóchowskiego w Katedrze poznańskiej, dłuta Wład. Marcinkowskiego.

WYWIAD Z DOUGLASEM FAIRBANKSEM jr. — ULUBIEŃCEM AMERYKI

„Pyta mnie pan o moje plany na przyszłość — gdy wszystko pójdzie według moich życzeń, będę spędzał co roku sześć miesięcy w Kalifornji i sześć miesięcy w Europie. Wychowany zostałem w Anglji, tam spędziłem moje dzieciństwo i dlatego Anglję uważam za moją drugą ojczyznę obok Stanów Zjednoczonych".

Douglas Fairbanks jr. po bardzo wielkim sukcesie, jaki odniósł obok Ireny Dunne w czarującej komedji p. t. „Radość Życia", nakręcił obecnie w studjach RKO w Hollywood jeden film z Ginger Rogers p. t. „Having Wonderful Time" (prawdopodobny tytuł polski „Stenotypistka"). Akcja tego ostatniego filmu toczy się w lasach Kalifornji, gdzie cały szereg pracownic biurowych, na pewnego rodzaju campingu, spędza swój urlop i gdzie Ginger Rogers wznieca pewnego rodzaju „blond rewolucję". Jak mówi Douglas Fairbanks, praca z Ginger Rogers, jako partnerką, jest dla niego prawdziwą przyjemnością i wytchnieniem.

„Uważam Ginger Rogers za jedną z najbardziej uzdolnionych aktorek filmowych w Ameryce. Jej niesłychany czar i wdzięk podbija serca zarówno partnerów w pracy, jak i widzów sal kinowych".

„W tej chwili zainteresowany jestem w dwóch gałęziach przemysłu filmowego, a to zarówno w produkcji, jak i jako aktor. Jako producent będę po drugiej stronie oceanu kręcił dwa filmy rocznie w Anglji. Tu w Ameryce ograniczę się tylko do pracy aktorskiej. Jeśli spełnią się moje życzenia, to jak wspomniałem powyżej, będę przez pół roku producentem w Europie, przez pół roku aktorem w Hollywood. Niedawno otrzymałem w Londynie telefon od Pandro S. Bermana, który telefonicznie zaangażował mnie do filmu obok Ginger Rogers w „Having Wonderful Time". Pobiłem swego rodzaju rekord, gdyż w ciągu siedmiu dni przejechałem z Londynu do jeziora Bartlett w górach Św. Bernarda, 110 mil od Hollywood, gdzie nakręcane są sceny do mojego filmu. Obiecuję sobie bardzo wiele po mojej pracy producenta, gdyż gospodarka filmowa w Anglji znajduje się jeszcze w pieluszkach. Dla tego kto potrafi w Anglji wyprodukować dobre filmy, otwierają się nieograniczone możliwości. Mam wrażenie, że ja będę właśnie tym szczęśliwcem, któremu się to uda. W tej chwili praca tutaj nad jeziorem obok Ginger Rogers jest dla mnie najmilszym urlopem i z dumą stwierdzam, że Ginger Rogers oświadczyła, iż pracuje ze mną prawie tak samo chętnie, jak z zaprzysiężonym partnerem swoim, Fredem Astairem.



Irena Dunne w czarującej komedji pt. „Radość życia", w której partnerem jej jest Douglas Fairbanks jr. Artysta ten stanął na nowo u szczytu swej wielkiej karjery.

Fot. „R. K. O. Radio-Films".

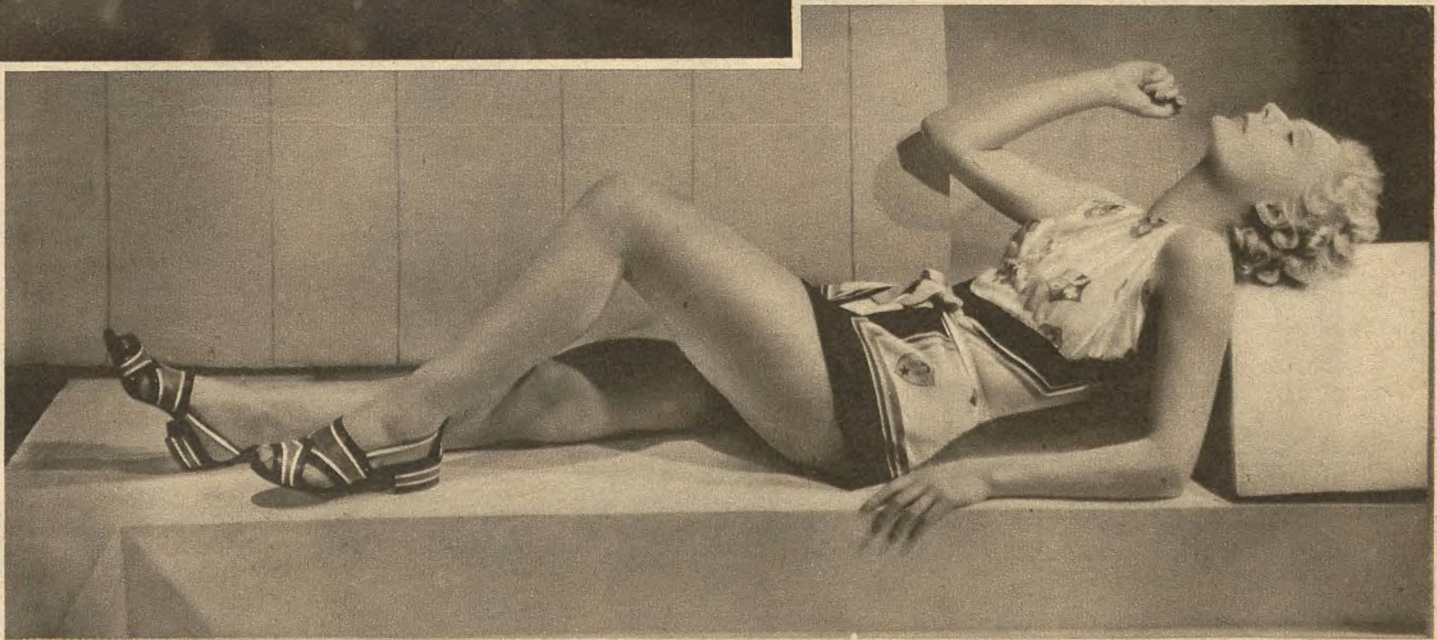
Słońce i WAKACJE





Guziki umieszcza się przy kostjumie tylko dla ozdoby. (Przy leżaku parasolka włóczkowa i torba plażowa na drobiazgi).

Na lewo: Nieprzemakalne materjały znalazły doskonałe zastosowanie na kostjumy plażowe. Oto jeden z nich. Granatowe spodenki i biała bluza.



Kostjum plażowy, zredukowany do ostatnich granic — kreacja Jodelle. Sandałki płócienne w deseniu obramowania kostjumu.



Na lewo: Patou hołduje surowym jedwabiom „shantung" w zastosowaniu do sukien plażowych, układanych w fałdy.

Kiedy wielkie magazyny mód myślą już o futrach i kreacjach balowych anno 1939, my tymczasem korzystamy w pełni z wakacyjnej swobody, kąpiąc się w słońcu i wodzie, oddychając ożywczem powietrzem letnisk.

Sukienki plażowe przypominają w tym roku sukienki na ulicę, a tylko spódniczki są znacznie krótsze, bluzki zaś podchodzą z przodu pod szyję, by tem niżej spaść na plecach. Rękawów naturalnie niema wcale, lub też tylko bardzo króciuteńkie. Obok sukienek plażowych w typie zupełnie sportowym, modne są bufiaste spódniczki ludowe z suto marszczonemi bluzeczkami. Także i pyjama trzyma się jeszcze jako aktualność plażowa, tylko krój jej jest zupełnie męski.

Prawie nieodzownem uzupełnieniem sukienki plażowej jest krótki płaszczyk, kroju redingotte, który można nosić też zupełnie dobrze i na ulicę. Bardziej ekscentryczne osóbki skorzystają z mody siateczkowych płaszczyków plażowych, które są równie urocze i delikatne, jak niepraktyczne. Tam jednak, gdzie nie pyta pani o względy praktyczne i może sobie pozwolić na jednosezonową nowość, okrywki te znajdują wiele zwolenniczek.

Również zasadniczo zmieniły się pantofelki plażowe. Tak modne kiedyś pantofelki gumowe ustąpiły miejsca sandałom na grubej drewnianej podeszwie, które są bardzo lekkie ,a podwyższają sylwetki pań. Nowość to bardzo miła dla kobiet, które nie lubiały obniżać swej figurki, podwyższonej zawsze wysokiemi obcasami.

Poza plażą nosi się na wszystkich letniskach kostjumy tailleur z płótna samodziałowego, które jest faworytem sezonu. Proste spódniczki, czasami zapinane całkowicie na duże guziki, są bardzo praktyczne do wielu kolorowych bluzek. Piaskowy kolor płótna ożywiają wielobarwne bluzeczki i szaliki. Efektownie drukowanych płócien używa się na płaszczyki do płóciennych sukienek.

Płótno weszło nawet do repertuaru wieczornego i zdaje doskonale egzamin ze swych licznych możliwości.

Obok płócien wielką nowością, jaką sygnalizuje Paryż, jest angielska krepa, która służyła dawnemi laty wyłącznie do żałoby, na przybrania sukien, welony i kapelusze. Obecnie wypłynęła na rynek mody we wszystkich modnych kolorach, a nawet deseniowa. W zakresie mody wszystko kołem się toczy.

Zet.



Joan Crawford, sławna artystka filmowa, wyszła zamąż w r. 1929 za Douglasa Fairbanksa jr., z którym rozwiodła się w r. 1933. W dwa lata później została żoną Franchota Tone'a. — Piękna Joan liczy obecnie lat 30.
Fot. „M. G. M.".



Clark Gable kształcił się w sztuce aktorskiej u swej pierwszej żony, Josephine Dillon, znanej korepetytorki dramatycznej. Potem ożenił się z bogatą rozwódką Rią Langham z dwojgiem dzieci. Od r. 1935 żyje w separacji i ma zamiar żenić się z Carolą Lombard.
Fot. „M. G. M."



Dolores del Rio przybyła do Hollywood, jako żona Jaime'a del Rio, który potem zginął tragicznie w Paryżu. W r. 1931 wyszła zamąż za dekoratora Cedrica Gibbbons'a.
Fot. „WARNER BROS"

DLACZEGO SIĘ ROZWODZĄ...

Spróbujmy spojrzeć na aktorów filmowych przedewszystkiem jak na żywych ludzi, tembardziej nam bliskich, że znanych „z widzenia" na filmie. Co więcej — zastosujmy w stosunku do ich życia pewne kryterja z dziedziny nauki. W tym ostatnim wypadku przyjdzie nam z pomocą niejaki dr Popenoe, profesor amerykańskich wyższych uczelni: Columbia University i Teachers College, założyciel i wydawca czasopisma „Journal of Heredity" i autor długiego szeregu książek z zakresu zagadnień eugeniki i dziedziczności. Pozatem dr Popenoe jest chyba jedynym człowiekiem nauki, który, zajmując w swej dziedzinie czołowe miejsce na świecie, potrafi wymienić kilkadziesiąt nazwisk gwiazd filmowych na zobrazowanie swych interesujących wywodów.

Między innemi dr Popenoe zastanawia się nad przyczynami częstych rozwodów wśród artystów filmowych i dochodzi do przekonania, że zasadniczą przyczyną tak wielkiej liczby rozbitych stadeł małżeńskich w Hollywood są pewne anormalne braki natury seksualnej we wzajemnem pożyciu poszczególnych par. Szczęśliwe małżeństwo bowiem, wedle tego uczonego — jest w wielkiej mierze zawisłe od właściwej oceny istotnych intencyj związku małżeńskiego.

W pospolitem małżeństwie mąż poświęca większość swego wolnego czasu żonie i vice versa. Ale gwiazda filmowa, która cały dzień zmuszona jest odgrywać sceny „namiętnej miłości", przeplatane bez końca szablonowemi pieszczotami i pocałunkami — co gorsza: musi to wszystko powtarzać tak długo, aż dojdzie do perfekcji wymaganej przez reżysera — nie jest siłą rzeczy usposobiona do okazywania miłości w domu po całodziennej, wyczerpującej harówce. To też „uroczy kochankowie" na ekranie — nie są zazwyczaj takimi w życiu codziennem. Filmowa miłość rzadko zgodna jest z rwącym nurtem rzeczywistości. Ten przerost „miłości" w życiu zawodowem odbija się fatalnie na stosunkach rodzinnych par aktorskich. Atmosfera idealnej miłości filmowej nie daje się przeszczepić na grunt rzeczywistości — przykre otrzeźwienie, jakie w takich wypadkach następuje, zmusza aktora do szukania swego ideału w innej osobie.

Gwiazdy filmowe — to ludzie niezmiernie wrażliwi — wybuchają z najbardziej błahych powodów. Wydarzenia, nad któremi flegmatycy przechodzą do porządku dziennego — dla aktorów są nieraz udręką i czynią ich nieszczęśliwymi. A z drugiej strony — nie mogliby być oni aktorami bez specjalnie subtelnej wrażliwości. To zaś przewrażliwienie czyni zwykle spustoszenie w małżeństwie, o ile nie znajdzie skutecznej przeciwwagi w pewnych przymiotach, charakterystycznych dla dojrzałej, zrównoważonej umysłowości.

Dobrze jest natomiast, gdy obie „strony" są zaangażowane w pracy filmowej — ta ostatnia bowiem jest doskonałą okazją do próby charakterów i wzajemnego przywiązania — do znalezienia w sobie istotnego powinowactwa uczuciowego. Taki czas przedmałżeńskiego przygotowania na płaszczyźnie wspólnego zawodu uszczupla w znacznym stopniu ryzyko małżeństwa.

Plagą Hollywoodu są małżeństwa dla pieniędzy. Przeciętna aktorka uważa, że najlepszą partją jest małżeństwo z zatwardziałym businessmanem. Jak się one zazwyczaj kończą — lepiej nie mówić...

Reasumując — hollywoodzkie małżeństwa kierują się zbyt często blichtrem, przelotną popularnością i złudzeniem. Wszystkie te czynniki mają charakter zbyt przemijający, by mogły stworzyć podstawy trwałego pożycia.

Z. Pitera.



Lionel Barrymore poślubił w r 1923 aktorkę Irenę Fenwick, która umarła w r. 1936. Jego pierwsze małżeństwo z Doris Rankin było nieszczęśliwe.
Fot. „M. G. M."



Betty Davis jest od 1932 r. szczęśliwą małżonką dyrygenta orkiestry Harmon O. Nelson'a. Czy małżeństwo to będzie wyjątkiem z przytoczonych tutaj wypadków — czas pokaże.
Fot. „WARNER BROS"



Kay Francis jest trzykrotną rozwódką. — Pierwszym jej mężem był Dwight Francis, drugim William Gaston, trzecim Kenneth McKenna, z którym rozwiodła się w 1934 r. Kandydatem na czwartego jest pisarz Delmar Daves.



IEPURA
WYSTĄPIŁ
W OPERZE WARSZAWSKIEJ

Ewenementem artystycznym Warszawy był ostatnio występ Jana Kiepury w Teatrze Wielkim, na którym mistrz odśpiewał rolę Don Josego w operze „Carmen". Partnerką jego była p. Wanda Wermińska, a dyrygował orkiestrą kapelmistrz Dołżycki. Rozentuzjazmowana publiczność oklaskiwała długo jeszcze po przedstawieniu znakomitego gościa i jego partnerów — domagając się, jak zwykle, naddatków. To też Jan Kiepura nie szczędził ich. Po pożegnaniu się z publicznością teatralną — Kiepura wymknął się tylnem wyjściem z gmachu teatralnego i zdołał niepoznany dojść aż do Hotelu Europejskiego, gdzie tymczasowo na czas pobytu w Warszawie zamieszkał. Tam dopiero „odkryła" go publiczność, co dało początek żywiołowej manifestacji tłumów na cześć artysty. Muzykalna Warszawa przeżyła jeden ze swych niezapomnianych dni.

W inicjałach tłumy publiczności warszawskiej przed gmachem Opery, oczekujące pojawienia się wielkiego śpiewaka. Ag. Fot. „Światowid".

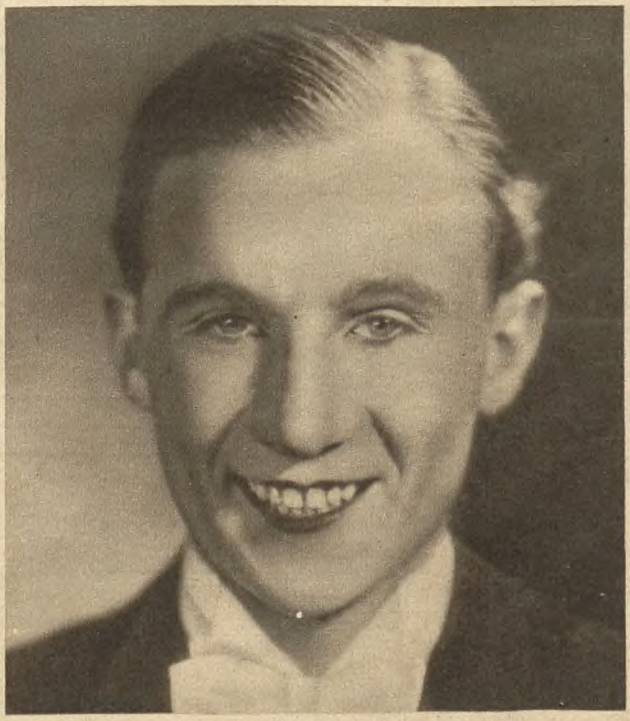


Jan Kiepura przemawia do publiczności, zgromadzonej przed warszawską Operą.



Mistrz Kiepura w otoczeniu pp. Wermińskiej, Szumskiej i Mossakowskiego dziękuje publiczności za oklaski. Ag. Fot. „Światowid".

DIN.



Do najpopularniejszych polskich komików cyrkowych należy Din. Występuje on ze swoim ojcem, popisując się grą na 30-tu instrumentach. Din jest studentem prawa, który jednak rzucił uniwersytet, aby pójść w ślady swego ojca, pracującego od 35-ciu lat na arenie cyrkowej. Wymowny znak czasu! Fot. Woźniak — Kraków.

Chór Dana... zniewieściał...



Chór Dana w nowym składzie. Stoją od lewej pp.: Władysław Dan, Tadeusz Bogdanowicz, Hanna Brzezińska, Wacław Brzeziński jr., Tadeusz Jasłowski i Adam Nowicki.

Dziesięć lat chłopaki się mężnie trzymali. Mężnie, to znaczy, że z samych „mężów“ się składali, żadnej niewiasty do swego chóru nawet na krok nie dopuszczając. A na jedenasty rok... nie wytrzymali... Do Chóru Dana wtargnęła... kobieta...

Biorę na spytki samego pana Dana, czyli skądinąd Władzia Daniłowskiego, jak do tego doszło...

Przyznaje się do porażki. Nie chce jej ukrywać. Mówi:

— Broniliśmy się bohatersko przeciw „zniewieściałości“ długie dziesięć lat, jako ta Troja przed Grekami.. Ale zdarzyło się, że jeden z naszych towarzyszy broni, słusznie tak zwany Mieczysław Fogg (fogg znaczy po angielsku — mgła) rozwiał się pewnego pięknego ranka, a raczej poprostu zwiał... Potrzeba było innego barytona. — Wkrótce „napatoczył“ się doskonały baryton, młody pan Wacław Brzeziński junior, którego senior, czyli ójciec rodzony, był znakomitym śpiewakiem operowym. Więc już sama dziedziczność predestynowała Wacia na śpiewaka. Zaliczyłem go do naszego chóru, wcale nie wiedząc, że jest... koniem...

— Co? — zapytałem z przerażeniem — cóż to znów za „podwójne życie“?

— Błagam pana, niech mi pan nie przerywa... Okazał się koniem... trojańskim...

— Nie rozumiem... Grecy mu z brzucha powyłazili?

— Nie... Siostra...

— Nie rozumiem...?

— Mój Boże przecież ja tylko w przenośni to mówię. Na próby zaczęła z nim siostra przychodzić. Wie pan, ta znana artystka dramatyczna i filmowa, Hanna Brzezińska. I niech pan sobie wyobrazi, pewnego dnia oświadczyła mi, że chce z nami śpiewać. Proszę, niech pani spróbuje, mówię przez grzeczność, bo wiem, że nic z tego nie będzie... Okazało się jednak, że to rzeczywiście ciekawe... daje moc interesujących możliwości, zgoła nie przewidzianych. Skala moich pomysłów harmonizacyjno-instrumentacyjnych (uff!) wzrosła kolosalnie. Mogę wprowadzać dialogi. Słowem, jestem zachwycony...

— A ja dopiero — woła sprawczyni tego wielkiego przewrotu, która właśnie przybyła — rzuciłam scenę, najponętniejsze propozycje. Chcę zostać „danistką“! A teraz niech pan posłucha...

I tu mi „dańcy“ zanucili kilka piosenek takich ślicznych, że niby trudno sobie wyobrazić coś wspanialszego. Wystarczy posłuchać, jak panna Hanna dziwacznie miauczy w zakończeniu „Serenady murzyńskiej“, jaki ponętny jest jej z chórem Dana „Współczesny romans“, jak powabny wreszcie jest „Ostatni uśmiech“, jaki mi posłała na pożegnanie, by tego nigdy, nigdy nie zapomnieć.

Pojechali... Wnet usłyszy ich Polska cała, a w sierpniu i — Litwa...

H. L.

MŚCICIELE





Scena z wspaniałego filmu p. t. „Mściciele“, nakręconego przez wytw. „20th Century Fox“.

Na lewo: Loretta Young w filmie p. t. „Mściciele“.
Zdjęcia Fot. „20th CENTURY FOX“.

ROZMOWA Z MAXEM MAUREY

Paryż, w lipcu.

— Wiem doskonale — rozpoczął rozmowę ze mną wybitny autor dramatyczny Max Maurey, prezes Federacji Dyrektorów Teatralnych we Francji, dyrektor teatru lirycznego Variétés — że francuscy dyrektorzy teatrów narzekają zawsze na stan naszego życia teatralnego. Ja nie narzekam, a to dlatego, że znam teatry wielu innych państw, gdzie jest znacznie gorzej, niż u nas, niech mi pan wierzy!



Max Maurey.
„Photo Gaston et Lucien Manuel“ — Paris.

Taki wstęp znaczył wiele, zwłaszcza, jeśli wygłosił go Max Maurey, jeden z najwybitniejszych fachowców teatralnych Europy, prawdziwy „dygnitarz“ artystyczny o rozległej skali działalności.

— Tak, proszę pana — mówił dalej Max Maurey. — łatwo jest skarżyć się, narzekać! Ale sytuacja teatru francuskiego jest wprost doskonała w porównaniu z niektórymi innymi teatrami europejskimi. Wyłączam zresztą z tej serji teatr polski...

— Był pan w Polsce?

— Zatrzymałem się kiedyś dwa dni w Warszawie i byłem na dwóch przedstawieniach, które pozostawiły mi jak najlepsze wspomnienia. Na jednem z nich grano sztukę polskiego autora (tytułu jej niestety nie pamiętam) — na drugiem zaś „Towariszcza“ Devala. Pod względem widowiskowym oba te spektakle stały bardzo wysoko.

— Czy — zdaniem pana — bolączki, na jakie narzekają paryscy dyrektorzy teatralni, są tylko urojone?

— Nie. Sprawa podatkowa jest u nas rzeczywiście bardzo ciężka, ale... (prezes Maurey w tem miejscu uśmiecha się przebiegle) przyznam szczerze, że wolę płacić podatki, nawet bardzo wysokie — niż żeby mi się państwo wtrącało do repertuaru, albo by mi jakaś cenzura skreśliła część programu. Moi koledzy po fachu nie zdają sobie wcale sprawy z tego, jak bardzo są pod tym względem szczęśliwsi i jak bardzo winni im zazdrościć koledzy zagraniczni. We Francji nigdy nie było i nadal niema żadnej cenzury teatralnej. Dyrektor teatru wystawia wszystko, co mu się podoba i nikt nie może mu się wtrącać do repertuaru czy programu. Oczywiście nie mówię tutaj o teatrach subwencjonowanych! Mojem zdaniem prawdziwa sztuka rozwijać się może jedynie w całkowitej wolności ogólnej. We Francji istnieje cenzura filmowa, kinematografja jest więc w tym wypadku pokrzywdzona, ale przynosi jej to jedynie zaszczyt. Dowodzi to bowiem, że stała się dzisiaj potężnym instrumentem popularyzacji artystycznej.

Tyle Max Maurey. Będąc nazajutrz na przedstawieniu rewji satyryczno-politycznej Dorina i Saint Graniera w jego teatrze, przekonałem się, że prezes w szerokiej mierze korzysta z wolności teatralnej. W każdym innym kraju cenzura skreśliłaby conajmniej... połowę tekstu!

Karol Ford.



HANNA BRZEZIŃSKA — artystka dramatyczna i śpiewaczka — nowa gwiazda Chóru Dana.

KUPON Nr. 29 upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 16-go lipca 1938 r.

NOWE • FILMY • „PARAMOUNT'U"

„MEKSYKAŃSKIE NOCE".



W świetnym tym filmie ujrzymy w głównej roli wielką artystkę amerykańską Dorothy Lamour. Będzie to obraz muzyczny, porywający treścią i grany koncertowo przez cały zespół aktorski.

Fot. „Paramount".

„BOOLVO".



Powyżej scena z emocjonującego obrazu filmowego pt. „Boolvo", którego akcja toczy się w nieprzebytych dżunglach malajskich. Reżyserja tego filmu stoi na bardzo wysokim poziomie.

Fot. „Paramount".

„BESTJA".



Anna May Wong i Anthony Quinn przejmują do głębi swą pełną ekspresji dramatycznej grą w filmie pt. „Bestja" — w którym w jednej z ról głównych wystąpi również Akim Tamirow.

Fot. „Paramount".

WYSOKIE ODZNACZENIE



Grzegorz Fitelberg, świetny kapelmistrz polski, którego podobiznę powyżej reprodukujemy — otrzymał ostatnio od króla greckiego Jerzego II wysokie odznaczenie, komandorję orderu Feniksa. Mistrz Fitelberg dyrygował orkiestrą na koncercie muzyki polskiej w Atenach — otrzymane przezeń wysokie odznaczenie jest zasłużoną nagrodą za jego pracę na niwie muzycznej, która postawiła go w rzędzie pierwszych dyrygentów świata.

Ag. Fot. „Światowid".

Wieczór nad jeziorem...

Szarada.

(Ułożył „Astra" — Klub Szaradz. Warszawa).

Zachód słońca — płomienne kolory
gładka tafla jeziora odbija:
to się wiją zygzakiem jak żmija,
to w przedziwne splatają się wzory.

Rozgorzało znów słońce jaskrawo
i strzał złotych dokoła śle pęki,
jakby **Piąty-wspakczwarty,** do ręki
chwycił piorun, błyskawicą krwawą

spruł **pięć-trzecie,** barw pełne i drgania
i rozrzucił **sześć-trzecie** rozliczne —
a jezioro kolory te śliczne
to odbija, to znowu pochłania.

Mgła **raz-dwa-sześć** powoli na wodę
i już gasną promieniste zorze,
ciemność idzie — lecz za chwilę może
księżyc zbudzi znów toni urodę.

Nie każdemu **wspakczwór-raz** zobaczyć
Sjam, Hindukusz, czy **Dwa-siódme-trzecie,**
ale każdy chętnie przyzna przecie,
że i u nas pięknie, choć inaczej.

Na urlop!

Szarada.

Ułożył „Bywalec".

Nieraz myślimy dokąd **pięć-raz-drugie trzecie,**
Gdy dokuczać nam poczną lipcowe upały,
Które nam pobyt w mieście uprzykrzają w lecie
I potrafią obrzydzić czas urlopu cały?
Szczęściem, że **pięć-sześć-siódme** już do nas należy
I w **szóstej-drugiej** bywa wśród letników rzeszy:
Każdy dąży do naszych północnych rubieży,
A kto ich nie zna dotąd — ten niech się pospieszy.
Tam o każdej **pięć-siódmej** dnia, nocy, poranka
Czwór-dwa-pierwsze na miły chłód go nie zawiodą,
A szum fal melodyjny, niczym kołysanka,
Będzie pieścił mu ucho, będzie mu osłodą.
Tam ujrzy, jak ta fala brzegi **trzecie-pierwsze**
(I letnikom usługi oddaje niemałe),
Tam i mnie również ciągną dążenia najszczersze,
Zatym się decyduję i myślę że **całe.**

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 23 lipca 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 26.

REBUS: DOBRY ŻART TYNFA WART.

SZARADA: NA WAKACJE.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 26 nadesłali:

Dr Helena Opielińska, Poznań; Czesław Błażejewski, Ząbki; Aleksy Wachowski, Warszawa; Marja Jagodzińska, Międzylesie; Stanisław Weiss, Warszawa; Aleksandra Jaczyńska, Warszawa; „Efros", Warszawa; Janina Dobrowolska, Toruń; Roman Dziubiński, Warszawa; Jan Janiszewski, Łomża; Józef Sowa, Ostróg n/Horyniem; Stanisław Grabowski, Płock; Jadwiga Baworowa, Kielce; Halina Mąkowska, Łódź; Irena Lewicka, Lwów; Eugenjusz Dworski, Lwów; **Witold Ustaszewski, Warszawa (zł. 20.—);** Józef Robak, Kraków; Jola i Hala Kowalczykówne, Szczawnica; J. Schnitterówna, Września; Witold Majewski, Warszawa; F. Ludwig, Borysław; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Eugenjusz Dowmanowicz, Bóbrka; Hala Cieślarówna, Cieszyn; Witold Majewski, Warszawa; Wanda Sosenkowa, Kraków; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; mgr. Józef S'emla, Opoczno; Olga Kondratiuk, Toruń; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Franc. Herzberg, Borysław; Wilhelm Herzberg, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; **Stanisław Lewicki, Brzeżany (zł. 10.—);** Józef Stefańczyk, Pabjanice; Jan Czyżewski, Kraków; Wojciechowski, Wieluń; Marja Jurczykówna, Pszów; Apolonja Deszcz, Katowice; Eryk Unverricht, Pawłów; A. Loeglerowa, Lwów; Janik Juljan, Węgierska Górka; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; ks. Juljan Ludomir Arlitewicz, Mychów; Deny Stefan, Katowice; Anna Wilimowska, Katowice; Stanisław Wyporek, Kraków; Jan Janczewski, Wilno; kpt. Marjan Pilecki, Przemyśl; „Maryśka z Pohulanki"; Adolf Młot-Fijałkowski, Jurata; Jerzy Januszewski, Legjonowo; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Mieczysław Karaś, Wyszków; Stanisław Gruszka, Kozy; Jolanta Frankowska, Łódź; Marja Chachlowska, Kraków; Marja Ziółkowska, Poznań; **Jan Ziomek (Cholawa) Wadów, p. Ruszcza** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 sierpnia 1938); Marjan Feduszka, Stanisławów; Mikołaj Paryżski, Gostyń; saper M. Doktorczyk, Poznań; Olgierd Niewodniczański, Kowel; Kasyno, Komarno; Antoni Sikora, Będzin; Jadwiga Krasowska, Lwów; Władysław Beker, Biała Krakowska; Krystyna Lubieniecka, Warszawa; Marja Drozdówna, Biała Krakowska; Stefanja Drozdówna, Biała Krakowska; Stanisław Stolarzewicz, Biała Krakowska; Fr. Kocur, Chybie; W. Hahorkiewicz, Skawina; Antoni Mieczkowski, Wilno; Mieczysław Rydel, Łódź; Alina Olbrychtówna, Warszawa; Jan Marcinkiewicz, Otwock; Hugon Weick, Łódź; Anna Cudna, Wołomin; Florjan Dorożała, Poznań; J. Ruta, Wieluń; Franciszek Woźniak, Będzin; mgr. Józef Czolba, Toruń; Adam Piller, Kraków; Jan Deny, Katowice; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Jan Kierepka, Budzanów; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Anna Ulicka, Lublin; Janusz Roman, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa.

Nagrody otrzymali pp. Witold Ustaszewski, Warszawa 4, ul. Stalowa 36-7 (zł. 20.—), Stanisław Lewicki, Brzeżany, Lwowska 35 (zł. 10.—), oraz Jan Ziomek (Cholawa) Wadów, p. Ruszcza (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 VIII. 1938).

POKAZ FILMU OLIMPIJSKIEGO W WARSZAWIE



W Warszawie, w ub. niedzielę odbył się w kinie Studio pokaz dwóch filmów olimpijskich, zatytułowanych: „Święto Narodów" i „Święto Piękna". Filmy te nakręciła podczas ostatniej Olimpjady znana niemiecka artystka filmowa i tancerka — Leni Riefensthal, która z niezwykłą kulturą artystyczną potraktowała temat wyżej wspomnianych obrazów. Na zdjęciu Leni Riefensthal podczas przeglądania „klatek" jednego z filmów olimpijskich.

Keystone — Berlin.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: M A R J A N D Ą B R O W S K I.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C." pod zarządem Franciszka Czajki.



STANISŁAW MALCHER — „PANI Z PSAMI" Z Salonu Ogólnopolskiego w Krakowie